

Wiara i myślenie

W minionym tygodniu oglądałem ciekawe wspomnienie o nieżyjącym już kard. Carlo Maria Martinim. Przez wiele lat był pasterzem Mediolanu. Postać niezwykła, rozmiłowany w Słowie Bożym. Pod koniec życia osiadł w Jerozolimie, ojczyźnie Bożego Słowa. Swego czasu w przepięknej bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Mediolanie gromadził tłumy młodych i starszych, wierzących i deklarujących się jako niewierzący. Z obszernego wywiadu jaki z nim przeprowadzono, utkwiły mi słowa, że nie powinno się mówić: wierzący i niewierzący, ale myślący i niemyślący. Jest to niewątpliwie ciekawe stwierdzenie, może zbyt skrótowe, i zbyt intrygujące jak na rozmiary tej refleksji. Człowiek wierzący to człowiek, który nie zamyka swego umysłu na Boga. To człowiek myślący, rozważający, dociekający, poszukujący. Człowiek niewierzący wie załedwie tyle, że Boga nie ma, że nie warto w Niego wierzyć, nie warto się Nim zajmować, ani Nim się przejmować. Człowiek wierzący nie przestaje myśleć o Panu Bogu, jego niedosyt Boga prowokuje go do myślenia, wciąż bardziej pogłębionego, któremu wcale nie jest obce doświadczenie pustki i nienasycenia. Ale w tym doświadczeniu pustki jeszcze bardziej odzywa się głód Jego poznania. Niewierzący całą tę przygodę szukania Boga zamknął w krótkim stwierdzeniu umysłu: Boga nie ma, nie istnieje. To tak, jakby ktoś próbujący zdobyć szczyt, w połowie drogi powiedział: Wracam, szczyt nie istnieje. Rekolekcje, Wielki Post to czas ludzi myślących. **[prob.]**